



# PRZYGODNIK

Rok 9 numer 11 (107)

Biuletyn Klubowy

Listopad 2009 r.

Karty historii PTK – PTTK (29)

## Sylwester Kowalczewski

magister przewodnictwa



Na moim podium krajoznawców i działaczy PTK-PTTK obok T. Włoszka i E. Massalskiego stawiam prof. **Sylwestra**

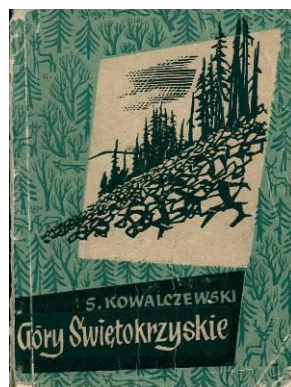
**Kowalczewskiego** /1902-1975/, którego nazywam magistrem przewodnictwa, przy czym określenie

*magister* tłumaczę jako mistrz, a więc ktoś najlepszy w swoim zawodzie. Trzeba to podkreślić, bowiem otacza nas wielu różnych magistrów, którzy do mistrzów nie mogą być zaliczani.

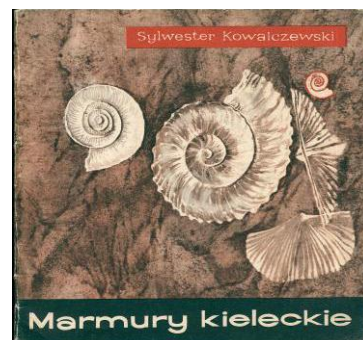
Kowalczewski urodził się pod dobrą gwiazdą, w dobrym domu o mocnych polskich tradycjach i umiał ten dar należycie wykorzystać. Bardzo wcześnie, bo w latach 1919 - 1925 jako uczeń kieleckiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego znalazł się pod wpływem znakomitych pedagogów i krajoznawców, wspomnianych wyżej Włoszka i Massalskiego oraz Marty Hubickiej. To oni spowodowali, że w 1922 r. został formalnym członkiem PTK. W 1924 r. był założycielem szkolnego koła Historyczno – Krajoznawczego, dla którego napisał szczegółową instrukcję programową. W następnym roku został kierownikiem kursu dla przewodników po Kielcach i zapewne sam był uczestnikiem tego kursu, na którym zajęcia prowadzili miejscowi działacze PTK. Idąc dalej w tajniki krajoznawstwa w 1931 r. jako jedyny z Kielc uczestniczył w Warszawie w trzydniowym kursie dla kierowników wycieczek zorganizowanym przez Radę Główną PTK wg programu A. Janowskiego obejmującego wykłady i zajęcia praktyczne. Kierownikiem tego kursu była dr Regina Danysz – Fleszarowa, geograf i geolog, absolwentka Sorbony i prawa ręka prof. Eugeniusza Romera. To był fundament, na którym S. Kowalczewski stał

niewzruszenie przez całe życie. W tym też roku został dokooptowany do składu zarządu Kieleckiego Oddziału PTK. Kontakt z Radą Główną mógł mieć wpływ na powierzenie mu w 1933 r. funkcji kustosza Muzeum PTK, po śmierci T. Włoszka. Nowy obowiązek wypełniał z wielką sumiennością, a w latach wojny wręcz z narażeniem życia.

Z powołania był nauczycielem geografii uczącym w kieleckich szkołach powszechnych, w Studium Nauczycielskim, Wyższej Szkole Nauczycielskiej i Wyższej Szkole Pedagogicznej. Przed wojną ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski we Lwowie dzięki czemu pogłębił swoją wiedzę pod kierunkiem profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza. Kielecka młodzież akademicka wysoko ceniła swojego Profesora i darzyła go autentycznym szacunkiem.



S. Kowalczewski w okresie międzywojennym obok społecznej funkcji kustosza Muzeum, oprowadzał wycieczki, wyznaczał nowe szlaki turystyczne, wygłaszał prelekcje, szkolił kolejnych przewodników i pisał na tematy krajoznawcze. Z perspektywy lat można już mówić, że jego przewodniki *Kielce i okolice* /1935, 1938/, *Lysogóry* /1937/ i *Góry Świętokrzyskie* /1939/ są klasyką na najwyższym poziomie. Pokazał jak można na bazie solidnych źródeł pisać „dla ludzi” i z zachowaniem kanonu idei krajoznawczej. Po 1945 r. *Góry Świętokrzyskie* S. Kowalczewskiego były wznawiane w kolejnych edycjach w latach 1952, 1957, 1961, 1964, 1967. Można tylko żałować, że przewodnik *Kielce i okolice* nie doczekał się wznowień, pomimo, że autor przygotował maszynopis w 1965 r. na zamówienie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Podobną wagę bibliofilską posiadają publikacje *Chęciny i okolice* /1934/ oraz *Marmury kieleckie*



dawniej i dziś /1934/ wznovione w formie rozszerzonej pod nowym tytułem *Marmury kieleckie* /1972/. Na potrzeby szkolnych obozów wędrownych opracował opisy tras wycieczkowych w okolicach Bodzentyna i Świętej Katarzyny, których wydawcą było Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych /1969/. Jako rzecz najcenniejszą opracował historię Oddziału PTK do 1950 r. opartą na dobrych źródłach, własnych wspomnieniach, materiałach domowego archiwum i przekazał Oddziałowi tę pracę w 1974 r. z osobistą dedykacją.

Trzeba mocno podkreślić, że S. Kowalczewski był organizatorem szeregu kursów przewodnickich i wykładowcą na tych kursach, zarówno przed wojną, w pierwszych latach powojennych /1925, 1937, 1938, 1946, 1949/ i tak długo jak pozwalały mu siły. Dzisiejsza brać seniorów – przewodników, łącznie z podpisanym niżej, jest wychowankami prof. S. Kowalczewskiego i może być z tego dumna.

Po zakończeniu wojny prof. S. Kowalczewski pracował na stanowisku kierownika Szkoły Powszechnej im. Marii Konopnickiej w Kielcach i w murach jego szkoły odbyło się 22 stycznia 1946 r. pierwsze protokołowane zebranie działaczy PTK reaktywujących Kielecki Oddział PTK. Przed nowym zarządem S. Kowalczewski przedstawił skrupulatnie losy zbiorów Muzeum w latach wojny i ich stan. Ten fakt pokazuje jak bardzo poważnie i uczciwie traktował swoją społeczną misję kustosa, którym pozostawał do 1950 r., tj. do czasu upaństwowienia Muzeum. Na rzecz Towarzystwa wykonywał wiele innych prac, m.in. w dalszym ciągu zajmował się utrzymaniem szlaków, prowadził rejestr osobliwości przyrody, działał jako przodownik turystyki pieszej i górskiej otrzymując w tych dyscyplinach godności honorowe, organizował Powszechny Uniwersytet Regionalny.

Dziś prof. S. Kowalczewski ma poczesne miejsce w naszej pamięci. Odwiedzamy jego grób na Cmentarzu Starym, wędrujemy czerwonym szlakiem z Kielc do Chęciny nazwanym jego imieniem. Na tym szlaku w paśmie Zgórskich Gór umieszczona została w 2002 r. okolicznościowa tablica drewniana. W dniu odsłonięcia tej tablicy obecny był z nami syn Profesora, doc. dr hab. Zbigniew Kowalczewski, a stało się to w ramach XVI Rajdu Rodzinnego. Na nasz użytek to miejsce nazywamy *przełęczą Kowalczewskiego*. Jego imieniem nazwana jest jedna z kieleckich ulic oraz rezerwat przyrody *Góra*



*Zelejowa. Dziwić* tylko może, że wśród honorowych członków naszego Towarzystwa nie ma prof. Sylwestra Kowalczewskiego. **Czy jest to tylko zapomnienie ?**

Przez wiele lat jako mieszkaniec starych bloków przy ul. Źródłowej byłem zapatrzony w postać prof. S. Kowalczewskiego, który też mieszkał przy tej ulicy w bloku nr 18. Był zawsze taki sam, z tą samą skórzaną teczką, z tym samym lekko wytartym plecakiem, z tym samym delikatnym uśmiechem na twarzy. Do dziś słyszę oklaski wycieczkowiczów żegnających Profesora, gdy wysiadał z autokaru po pięknie spełnionej pracy przewodnika. Tak, to był *magister* sztuki przewodnickiej, kochający sercem geografa Krainę Świętokrzyską !

Tomasz Wągrowski

## ŚWIATEŁKO PAMIĘCI

Tradycyjnie już od kilku lat nasz Klub organizuje wycieczki po kieleckich cmentarzach. Odwiedzamy mogiły naszych Kolegów, którzy odeszli z szeregów PTTK, a pozostawili niezatarty ślad. Wielu z nich, jak np: pierwszy Prezes Oddziału Kieleckiego PTK dr Mieczysław Zawadzki, Tadeusz Włoszek – założyciel i kustosz Muzeum PTK, czy prezes Oddziału i były wiceminister Skarbu Bolesław Markowski nie mogliśmy znać osobiście, gdyż odeszli w pierwszej połowie ubiegłego wieku, ale dzieło ich życia żyje do tej pory.

Wycieczkę poprowadził nasz znakomity,





złotousty przewodnik i krajoznawca kol. Tomek Wągrowski. Wędrówkę rozpoczęliśmy na Cmentarzu Partyzanckim, na którym spoczywa m.in. Prezydent m. Kielc Stefan Artwiński zamordowany przez Niemców w listopadzie 1939 r. oraz Wojtek Szczepaniak 15 letni harcerz Szarych Szeregów zabity przez gestapo w lesie na Stadionie w 1944 roku. Potem przeszliśmy na dawny cmentarz ewangelicki, obecnie komunalny, gdzie znajduje się płyta poświęcona zmarłym Przewodnikom Świętokrzyskim. Niedaleko jest grób zmarłego 3 lata temu, naszego klubowego kolegi Jacka Chojnowskiego.

Odwiedziliśmy cmentarz „Stary”, na którym pochowani są m.in. Mieczysław Zawadzki, Sylwester Kowalczewski, Bohdan Bełdowski, Tadeusz Włoszek, Władysław Kosterski, Kazimierz Kaznowski, Włodzimierz i Waław Gierowscy, bracia Kłodawscy, Władysław Pietrzykowski, Edmund Padechowicz, Bolesław Markowski, a ostatnio znany podróżnik kol. Witold Sieczko. Odwiedziliśmy także grób znakomitego fotografa Ziemi Świętokrzyskiej Jana Siudowskiego. Następnie udaliśmy się na cmentarz wojskowy i prawosławny gdzie odwiedziliśmy grób emerytowanego płk pil. Edmunda Gorzkowskiego - przewodnika PTTK i współautora trzytomowej monografii krajoznawczej śródmieścia Kielc „Album Kielecki – Starówka” oraz grób rodziny znanego geologa i alpinisty doc. dr. Zbigniewa Rubinowskiego, który zginął w Alpach i został pochowany w Niemczech. Na cmentarzu „Nowym” odwiedziliśmy grób hm. Edwarda Wołoszyna – działacza PTTK i ZHP - patrona szlaku pieszego Cedzyna –Wąchock, mogiłę naszego klubowego kolegi, niezapomnianego Kazika Stąpora oraz grób prof. Edmunda Massalskiego – muzealnika, fotografa, harcmistrza, Honorowego Członka PTTK - człowieka który swoją działalnością wniósł wybitny



wkład w życie naszego miasta i regionu. Zaświeciliśmy także lampkę pamięci na grobie kol. Krzysztofa Wilczyńskiego- prezesa Oddziału

Świętokrzyskiego PTTK tragicznie zmarłego w Alpach w 1995 r. Czas już nie pozwolił nam odwiedzić innych grobów spoczywających na tym cmentarzu kolegów: Henryka Orlińskiego, Jerzego Sadowskiego, Adama Królikowskiego, Dionizego Ładeckiego, ale mimo to w swoich myślach serdecznie ich wspominamy i na pewno odwiedzimy ich groby innym czasie.

W trakcie tej naszej wędrówki nasuwa się jedna refleksja, że nieubłagany czas zaciera ślady naszych poprzedników. Przykładem tego jest opłakany stan grobu rodzinnego pierwszego prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach doktora **Mieczysława Zawadzkiego**, który oprócz tego założył Stowarzyszenie Samodzielnych Inteligenckich Kobiet oraz Stowarzyszenia Służących Katolickich Św. Zyty i był także założycielem Towarzystwa Higienicznego w Kielcach i jego prezesem. W 1904 r. został redaktorem „Gazety Kieleckiej”. Wiele uwagi i energii poświęcił na podniesienie poziomu higieny i zdrowotności mieszkańców Kielc. Po stanie jego miejsca pochówku nie widać, że był tak zasłużonym Kielc i jego mieszkańców człowiekiem. W czasie wycieczki narodziła się inicjatywa odnowienia grobowca rodziny Zawadzkich. Uznaliśmy za celowe przeprowadzenie zbiórki funduszy wśród członków PTTK na ten cel. Mamy nadzieję, że członkowie naszego Oddziału poprą tę inicjatywę.

Zebrana kwota zostałaby przekazana Komitetowi Odnowy Zabytków Cmentarza „Starego”, który działa w ramach Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Narodowego, zajmującego się całością renowacji zabytkowych grobów, do których także zalicza się grób rodziny Zawadzkich.

Jerzy Pabian

Jacek Grzybała

## WSPOMNIENIE O BRACIE

W „Przygodniku” nr 9 (105) z września 2009 r. kol. Tomek Wągrowski wspominał w swoim artykule p.t. „Urlopowe Refleksje” o symbolicznym cmentarzu, który znajduje się po słowackiej stronie Tatr u podnóża Osterwy w pobliżu Popradzkiego Plesa. Inicjatorem i twórcą Symbolicznego Cmentarza był w 1922 roku Otakar Stafl - malarz czeski mieszkający w Pradze. Wysunął on projekt stworzenia w Tatrach miejsca, w którym by byli upamiętnieni wszyscy ci, którzy w Tatrach stracili życie przez swą miłość gór.

Cmentarz po wielu latach, t. j w 1936 roku był gotowy. Wśród świerków, kosodrzewiny i potężnych bloków skalnych postawiono stylową kapliczkę, a dookoła rzeźbione drewniane krzyże; natomiast w głązy

wmurowane zostały tablice upamiętniające ofiary gór. Motto tego cmentarza, na którym nikt nie jest pochowany brzmi: „*Martwym na pamiątkę, żywym ku przestrodze*”. Spośród około 400, są pamiątkowe tablice poświęcone m.in.: Klimkowi Bachledzie, St. Grońskiemu, W. Żuławskiemu i Wiesławowi



Stanisławskiemu. Jest też i ta, najbliższa memu sercu.

*fot: T. Wągrowski*

Kim był Jan Grzybała - „Asiek” ?

Kielczanin z urodzenia (urodził się 15.06.1950 r. – mój młodszy brat), był synem Jana – mgr inż. górnika i Marii z d. Bujak - mgr farmacji. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Kielcach i Liceum Ogólnokształcącego im. H. Sawickiej, gdzie w 1968 roku zdał maturę. Już jako nastolatek, przemierzając liczne szlaki Gór Świętokrzyskich zainteresował się turystyką. W wieku 14 lat zdobył małą brązową GOT, potem co roku jeden stopień wyżej - t. j. małą srebrną, małą złotą, a następnie dużą srebrną GOT-u i po przejściu w 1967 i 1968 dwóch ostatnich odcinków szlaku głównego, mając 18 lat, Dużą Złotą GOT. Był wtedy najmłodszym w Polsce posiadaczem Dużej Złotej GOT, licząc od początku istnienia tej Odznaki. Tego wyczynu gratulował mu osobiście w Krakowie sam Władysław Krygowski wręczając odznakę wraz z książeczką. Po zdaniu matury wyjechał z Kielc i rozpoczął studia na Wydziale Metalurgii krakowskiej AGH, który ukończył z tytułem mgr inż. metalurga.

Wielkie góry zobaczył w 1970 roku, gdy wraz z Klubem Wysokogórskim z Krakowa wyjechał do Francji, do Grenoble, a potem na rekonesans w Alpy. W tymże samym roku został członkiem tegoż Klubu Wysokogórskiego. W latach 1969 – 1970 uczęszczał na kurs wspinaczkowy w podkrakowskich skałkach, w dolinach: Bolechowickiej, Będkowskiej, Kobyłańskiej. Na kursie skałkowym poznał wielu entuzjastów wspinaczki, z którymi potem często wyjeżdżał w Tatry Polskie i Słowackie. Pierwszym towarzyszem wspólnych wypraw wspinaczkowych był ratownik TOPR-u Janusz Kubica, z którym

wspinał się na ścianach Zamarłej Turni i w rejonie Orlej Perci w latach 1969-1975. Zginął tragicznie biorąc udział w transporcie rannego turysty do helikoptera w rejonie Doliny Olczyskiej. Potem wspinał się z Jurkiem Szulcem inż. geodetą (prywatnie szwagier śp. Krzyśka Wilczyńskiego) oraz z prof. dr. inż. Andrzejem Zielińskim z Politechniki Krakowskiej jak również z dr. inż. geodetą Wł. Borowcem z AGH. Przewodnik wspinaczkowy „Tatry Wysokie” H. Paryskiego zawsze leżał na biurku pod ręką, aby znów przed urlopem, czy weekendem upatrzeć nową drogę.

W latach 2000, 2003 i 2004 organizował wyjazdy do Francji i Szwajcarii w Alpy. Był na Mount Blanc (4811m n.p.m.), Maternhorn, Monte Rosa, Dufour Spice, Zum Stein Spice, Dom (4545 m n.p.m. - najwyższy szczyt Alp Szwajcarskich). W ostatniej rozmowie przed tragedią w Tatrach mówił mi, że spośród 10 najwyższych szczytów alpejskich na ośmiu już był, zostały mu jeszcze dwa.

Zginął tragicznie w Tatrach Słowackich, w lawinie pod Wysoką 15 listopada 2004 r. Pogrzeb odbył się w Tarnowie, został pochowany w grobowcu rodzinnym na nowym cmentarzu, na Krzyżu. Tablicę pamiątkową na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą ufundowała żona Barbara wraz z trójką dzieci. Sprawy prawne i organizacyjne związane z jej umieszczeniem w tym miejscu załatwili koledzy i przyjaciele brata „po linie”, a zwłaszcza niestrudzony, nadzwyczaj solidny dr inż. Władysław Borowiec ( mój kolega ze studiów geodezyjnych).

Dziękuję Ci Władku!

Wspomnienie to napisałem w 5 rocznicę tragicznej śmierci mego brata. Specjalne podziękowanie składam kol. Tomkowi Wągrowskiemu który odszukał tablicę brata na symbolicznym cmentarzu, podarował mi jej zdjęcie i zachęcił mnie do napisania tego wspomnienia.



*Mój brat na szczycie Maternhorn fot: J. Szulc*



## WIZYTA NA WIERZBNIKU

Wędrując po Starachowicach, po starym Wierzbniku, trafiłam na osiedlu Trzech Krzyży na żydowski cmentarz. Znajduje się on przy ul. Bieszczadzkiej, wciśnięty pomiędzy nowoczesne domki jednorodzinne. Teren został uporządkowany i ogrodzony. W 1997 roku ustawiono tablicę pamiątkową. Napisy w 3 językach głoszą: *"Pozostałości nagrobków z cmentarza żydowskiego Wierzbnik-Starachowice. Kwiecień 1997"*. Ten jedyny tu dziś ślad historii zainspirował mnie do napisania kilku słów o tym ciekawym miejscu.

**Miasteczko Wierzbnik** (obecnie dzielnica Starachowic) nad rzeką Kamienną założył na prawie magdeburskim, z przywileju króla Zygmunta III (16.01.1624 r.), na gruntach wykupionych od pewnej wdowy **ks. Bogusław Radoszewski**, opat Benedyktynów Świętokrzyskich. Miejscowość od zachodu graniczyła ze Starachowicami, należącymi do cystersów z Wąchocka. Taka konkurencja pod nosem im nie odpowiadała i kwestionowali prawo benedyktynów do założenia i posiadania Wierzbnika ponad sto lat, a spory zakończyło dopiero przejęcie miasteczka przez dyrekcję górnictwa rządu Królestwa Polskiego w 1818 r. Zostało objęte planem St. Staszica rozbudowy Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. Wtedy też powstała fabryczna osada o nazwie Starachowice zlokalizowana w pobliżu. W 1870 r. Wierzbnik stracił prawa miejskie. Przywrócili je w 1915 r. Austriacy, przenosząc tu siedzibę władz powiatowych ze zniszczonej w wyniku działań wojennych Iłży. W 1931 r. liczył już ponad 7 tys. mieszkańców, a jego rajcy rozpoczęli starania o połączenie z prężnie rozwijającymi się Starachowicami i doszło do tego w 1939 r. Nowe miasto początkowo nosiło nazwę Starachowice-Wierzbnik. Od 1949 r. zostały już tylko Starachowice.

Z dawnego Wierzbnika pozostał, pierwotnie drewniany, potem wielokrotnie przebudowywany, murowany, kościół p.w. Świętej Trójcy. Jego najstarsza część pochodzi z końca XVIII wieku. Ostatnia istotna rozbudowa, według projektu prof. Wiktora Zina, miała miejsce w latach 80. ubiegłego stulecia. Spod położonego na wzgórzu kościoła rozciąga się widok na cały Wierzbnik mający układ starego miasta, choć najstarsze budynki mają niewiele ponad wiek. Sam rynek, na którym niegdyś stała wielka austeria i ratusz, służy obecnie głównie jako parking. Na środku stoi pomnik ku czci 16 osób powieszonych przez hitlerowców w 1942 roku w

odwecie za zlikwidowanie przez partyzantów policjantów ścigających zbiegłego z getta Żyda.

Na początku było w Wierzbniku 61 drewnianych domów, murowanych nie było. Liczył około 300 mieszkańców, jednak szybko ich przybywało. Pomimo zakazu osiedlania się, Żydzi mieszkali tu już od XVIII wieku należąc do gminy w Iłży. W 1827 roku było tu jedynie 8 osób wyznania mojżeszowego, ale już 1857 ich liczba wzrosła do 225. W 1921 roku mieszkało w Wierzbniku 2159 Żydów. W okresie międzywojennym stanowili prawie 40% mieszkańców. W 1905 w Starachowicach wzniesiono przy dzisiejszej ul. Wysokiej murowaną synagogę, a dwa lata później utworzono odrębną gminę żydowską (kahał). Dynamiczny rozwój społeczności, wymusił decyzję o założeniu cmentarza. Powstał w 1891 roku pośród łąk. Kiedy Starachowice i Wierzbnik zostały scalone w jeden organizm miejski, 9 września 1939 r. miasto zostało zajęte przez Niemców. W lutym 1941 r. Niemcy założyli getto, w którym prócz Żydów starachowickich zgromadzili ludność z Łodzi i Płocka. Zostało zlikwidowane w 27 października 1942 roku. Większość Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince (około 4,5 tys.). Ci, co pozostali, zostali zamknięci w obozie pracy. Przebywało w nim ok. 5 tysięcy robotników. Więźniowie pracowali w zakładach zbrojeniowych w Starachowicach. W lipcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli akcję likwidacyjną obozu, a więźniów wywieziono do Auschwitz – Birkenau. Po wojnie nie było już tu Żydów. Synagogę zburzyli, kirkut zrujnowali. Przez lata mieszkańcy Starachowic nie pamiętali o swoich żydowskich sąsiadach.



Cmentarz został odbudowany za sprawą Macieja Frankiewicza współpracującego z Towarzystwem Żydów Wierzbnickich. Jest to miejsce mało znane i rzadko odwiedzane (brak swobodnego wstępu na teren kirkutu, zamknięty dla celów grzebalnych od 1946 r.), schowane w głębi osiedla tak, że trudno je odnaleźć, będąc tu pierwszy raz. Pomimo wielokrotnych dewastacji, jako jeden z nielicznych ocalał prawie w całości. Jest jednym z największych w naszym regionie z około 400 macewami – stojącymi płytami, zazwyczaj zaokrąglonymi u góry; na ich awersach wyrzeźbione są



symbole i hebrajskie teksty. Prócz inskrypcji w językach hebrajskim i jidysz zwracają uwagę ich piękne zdobienia. Symbolika związana jest z tekstami wyrytymi na

nagrobkach – nawiązuje do imienia zmarłego, jego wieku czy trybu życia. Na niektórych nagrobkach widać rozłożone dłonie w geście błogosławieństwa (pomniki rabinów lub potomków z rodu kapłanów), dzban (pomniki lewitów), księgi (pomniki uczonych), lwa (pomniki ludzi pochodzących z plemienia Judy), świece osadzone w świeczniku lub lichtarzu (pomniki kobiet) itd.; Większą część powierzchni nagrobków zajmują teksty. Ponieważ cmentarz był wielokrotnie dewastowany, od wielu lat jest ogrodzony. Trwają prace renowacyjne i badawcze. Obiekt został wpisany do gminnej ewidencji zabytków. Pamiątki po Żydach z Wierzbnika zobaczyć można w izbie pamięci założonej i prowadzonej przez pana Frankiewicza, która znajduje się w Starachowickim Centrum Kultury.

Anna Hendler

Jarosław Tadeusz Leszczyński

## WYCIECZKA SZLAKIEM ORLICH GNIAZD

W dniu 3 października 2009 r. (sobota) odbyła się kolejna wycieczka busem zorganizowana przeze mnie i Klub Turystów Piesznych „Przygoda”. Trasa wiodła na Jurę Krakowsko - Częstochowską *Szlakiem Orlich Gniazd*. Tereny te dziś administracyjnie znajdują się w województwach małopolskim i śląskim, ale w latach 1867-1915 leżały w guberni kieleckiej; zaś od 1918 do 1939 r. w województwie kieleckim. Pod względem administracji kościelnej, Olsztyn, Mirów i Bobolice pozostawały w diecezji kieleckiej do 1925 r., kiedy to odłączono je do nowoutworzonego biskupstwa w Częstochowie. Z kolei Olkusz, Rabsztyn, Bydlin, Smoleń, Pilica i Ogrodzieniec należały do naszej diecezji stosunkowo jeszcze niedawno, bo dopiero w 1992 r. znalazły się w obrębie nowo powstałej diecezji sosnowieckiej.

**Rabsztyn** jest położony w sąsiedztwie Olkusza.



Zamek, znajdujący się obecnie na terenie wsi, jak i pozostałe warownie tworzące tzw. *Orle Gniazda*, zostały zbudowane z inicjatywy Kazimierza Wielkiego wzdłuż ówczesnej

granicy Polski z księstwami śląskimi. Zamek w Rabsztynie był kolejno własnością Melsztyńskich, Tęczyńskich i Bonerów. Podupadł po Potopie Szwedzkim i obecnie pozostaje w stanie ruiny. Aktualnie nie można do niego wejść, gdyż prowadzone są tam prace remontowe. Po obejrzeniu z zewnątrz ruin zamku w Rabsztynie pojechalśmy do **Olkusza**. Tam odwiedziliśmy gotycką bazylikę św. Andrzeja Apostoła pochodzącą jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego oraz stary cmentarz grzebalny z grobem pułkownika Francesco Nullo, z pochodzenia Włocha, uczestnika Powstania Styczniowego, poległego pod niedaleką Krzykawką.



Pojechalśmy zwiedzać dalsze miejscowości. Na trasie był Bydlin z ruinami zamku, później przebudowanego na kościół katolicki, a następnie zbór ariański. Zamek ten po Potopie Szwedzkim popadł w ruinę i w takim też stanie dotąd pozostaje. Z Bydlina pojechalśmy do Smolenia. Tamtejszy zamek został wzniesiony w połowie XIV wieku przez Ottona z Pilczy. Później był własnością Bonerów i Padniewskich. Jak większość zamków polskich i on podupadł po Potopie Szwedzkim, a z czasem popadł w ruinę. W takim też stanie pozostaje do chwili obecnej. W odległości 4 km od Smolenia znajduje się miasteczko Pilica położone w pobliżu źródeł rzeki o tej samej nazwie, jednego z lewych dopływów Wisły. Prawa miejskie otrzymała w 1393 r. z rąk króla Władysława Jagiełły. Centrum miasta stanowi obszerny rynek ze studzienką nakrytą brogowym dachem. Główną świątynią jest fara p.w. św. Jana Chrzciciela nosząca cechy renesansowe z pozostałościami szkarp gotyckich na zewnętrznej ścianie prezbiterium. Drugą świątynią jest klasztor franciszkanów - reformatów ufundowany w 1745 r. przez synową króla Jana III Sobieskiego. Znajduje się w nim niewielkich rozmiarów cudowny obraz Matki Boskiej Śnieżnej – Opiekunki Rodzin. Na wzgórzu porośniętym parkiem w miejscu dawnego zamku stoi pałac, od 1989 r. będący własnością Barbary Piaseckiej - Johnson (ur. 1937 r.), filantropa i konesera sztuki.

Z Pilicy przybyliśmy do Ogrodzieńca – miasta położonego w najwyższej partii całej Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Najcenniejszym jego zabytkiem są ruiny zamku położone na najwyższym wzniesieniu Jury, zwanym Górą A. Janowskiego (504 m n.p.m.). Jest to najwspanialsza warownia na całej Jurze. Już w XIII w. był tu drewniany gródek obronny. W jego miejscu w XIV w. zbudowano murowany zamek, który w XVI w. burgrabia Zamku Wawelskiego – Seweryn Boner – uczynił renesansową rezydencją. W ruinę popadł podczas



Wojny Północnej (1702 r.). Stał się natchnieniem dla ojca polskiego krajoznawstwa – Aleksandra Janowskiego – do założenia w 1906 r. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, bezpośredniego poprzednika PTTK. Dzisiaj warownia należy do najbardziej uczęszczanych zamków na *Szlaku Orlich Gniazd*. Na pobliskim przedmieściu Ogrodzieńca - Podzamczu – znajduje się sanktuarium MB Skalkowej. Na wapiennej wychodni skalnej (jakich tu wiele) zakończonej żeliwnym krzyżem, miała w XVIII stuleciu ukazać się Matka Boska. Mimo sceptycyzmu ze strony ówczesnych władz kościelnych tradycja kultu rozwinęła się wśród okolicznej ludności. W 1810 r. na skale umieszczono kopię obrazu MB Częstochowskiej znajdującą się wcześniej w kaplicy zamku ogrodzienieckiego. W 2000 r. przed skałą zbudowano kaplicę i w niej umieszczono obraz Pani Jasnogórskiej zwanej tu Matką Boską Skalkową. Odpust w sanktuarium ogrodzienieckim odbywa się w poniedziałek Zielonych Świątek.

Jadąc wśród wzgórz Jury Krakowsko-Częstochowskiej, jakich nie powstydzilyby się Góry Świętokrzyskie, a nawet niektóre niższe partie Beskidów, dojechaliśmy do Mirowa. Również i w tej wsi znajdują się ruiny XIV-wiecznego zamku będące obecnie własnością rodziny Laseckich. Wstęp do ruin jest zamknięty. Aktualnie trwają tam prace remontowe i wykopaliskowe. Ponieważ zamek w Bobolicach znajduje się zaledwie 2 km na wschód od ruin warowni mirowskiej, część uczestników przeszła tam pieszo czerwonym Szlakiem Orlich Gniazd. Reszta pojechała do Bobolic busem. Tam obejrzelśmy zamek obecnie należący, podobnie jak mirowski, do rodziny Laseckich. Do 1999 r., podobnie jak wcześniej odwiedzane zamki, znajdował się w stanie ruiny. Wtedy to Laseccy podjęli decyzję o jego odbudowie. Obecnie zamek jest już odbudowany w stanie surowym.

Ostatnim punktem naszej wycieczki był Olsztyn koło Częstochowy. Tam weszliśmy na zamek, a właściwie w jego ruiny. Jakże do złudzenia przypomina zwaliska zamku w naszych Chęcinach. Z ruin zamku olsztyńskiego podziwialiśmy panoramę niedalekich Sokolich Gór, a patrząc w kierunku północno-zachodnim zabudowę odległej stąd kilkanaście kilometrów Częstochowy z kominami huty żelaza i majacząca gdzieś Wieżą Jasnogórską.

Po zejściu ze wzgórza zamkowego ruszyliśmy w drogę powrotną do Kielc. Wracając mijaliśmy takie miasta jak: Janów, Lelów, Szczekociny, Jędrzejów... Do Kielc przybyliśmy już przed godz. 20, było już ciemno.

## MACIEK PRZEWODNIKIEM

W dniu 25 października Kolega Maciej Toborowicz poprowadził swoją pierwszą wycieczkę dla KTP „Przygoda”. Był to jego absolutny debiut. Bardzo przeżywał ten dzień. Zwykle na luzie, bez względu na trudności tryskający dobrym humorem, towarzyski – takiego go do tej pory znałem. Tym razem zauważyłem, że był straszliwie spięty. Bardzo przeżywał ten swój pierwszy raz. Oczywiście kilka dni wcześniej sprawdził trasę. Nie było na szlaku żadnych przeszkód i niemiłych niespodzianek. Wszystko, jak to się mówi: „zapięte na ostatni guzik”.

Wyruszyliśmy na wycieczkę 33 osobową grupą. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Mostkach, tuż obok miejsca gdzie dawniej był zakład wielkopiecowy. Dziś nie ma po nim śladu. Pozostał tylko stylowy dworek, w którym



mieścił się zarząd zakładu. Po kilkudniowych, intensywnych opadach deszczu trasa była trudna do przejścia. Błota i gigantycznych kałuż nie brakowało. Naszym wytrawnym piechurom nie sprawiła zbyt dużo kłopotu. Na Wykusie zrobiliśmy sobie dłuższą przerwę. Nasz debiutant wykorzystał ten czas, aby opowiedzieć o tym miejscu i zgrupowaniu majora Jana Piwnika „Ponurego”. Pod pamiątkową kapliczką poległych żołnierzy A K zapaliliśmy lampkę. Modlitwą oddaliśmy cześć tym, którzy odeszli na „wieczną wartę”. Nowością na naszych niedzielnych wycieczkach są pojawiające się coraz częściej konkursy z nagrodami cieszące się rosnącym zainteresowaniem. Taki odbył się na Polanie Langiewiczza, oczywiście o tematyce związanej z Powstaniem Styczniowym. Zgłosiło się sześciu ochotników. Uczestnicy konkursu musieli wykazać się dużą wiedzą, bo pytania były trudne. Najlepszy okazał się Adam Koczetowski. Drugie miejsce zajęła Jolanta Nogaj, a trzeci był Albert Witecki. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani upominkami i słodkimi czekoladkami.

Dowędrowaliśmy do Wąchocka, gdzie zaplanowane było zakończenie naszego niedzielnego spaceru. Tam podziękowaliśmy naszemu koledze Maćkowi za pierwszą, prawie „dziewiczą” wycieczkę. W miarę jej trwania, w miarę jak ubywało kilometrów, Maciek stopniowo wracał do swojej normy. Trema mijała. Znowu się śmiał i swobodnie żartował. Na koniec zdradził nam swój sekret: „to była pierwsza wycieczka, ale nie ostatnia”. No cóż, czekamy!

Zbigniew Cichoński

## Wycieczki KTP „Przygoda” od 15.11. do 13.12. 2009 roku

L.p.	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	15.11.09 (niedziela)	<b>I RAJD NIEPODLEGŁOŚCIOWY</b> Bolmin – cmentarz wojenny w Papierni Żabieniec – Korzecko – Chęciny ok. <b>12 km</b>	Krzysztof Bogusz	Parking za Mc Donaldem godz. 8 <sup>30</sup> odjazd godz. 9. <sup>00</sup>
2.	22.11.09 (niedziela)	Miąsowa – Mzurowa – Bizoręda – Chęciny ok. <b>15 km</b>	Adam Koczetowski	Dworzec PKP godz. 7 <sup>00</sup> odjazd godz. 7 <sup>18</sup>
3.	29.11.09 (niedziela)	Niestachów – g. Otrocz - g. Zalasna – Mójcza – Kielce (Bukówka) ok. <b>10 km</b>	Zbigniew Tatarczuch	Przystanek MPK linii nr 14 ul. Czarnowska (obok b. kina Romantica) godz. 8 <sup>00</sup> Odjazd autobusu godz. 8 <sup>15</sup>
4.	06.12.09 (niedziela)	Kielce (Białogon) – g. Foltańskiego – g. Biesak – Przełęcz Łaskawa – g. Pierścienica – Dyminy – g. Telegraf – Kielce (Bukówka) ok. <b>12 km</b>	Jarosław Leszczyński	Przystanek MPK linii nr 19 ul. Jana Pawła II (Krakowska Rogatka) godz. 8 <sup>45</sup> Odjazd autobusu godz. 8 <sup>58</sup>
5.	13.12.09 (niedziela)	Ćmińsk – Kobylaki – Wzgórza Kołomańskie – Umer – „Źródło Grodowe” (ognisko) – Wykień ok. <b>12 km</b>	Czesław Naporowski	Przystanek MPK linii nr 9 ul. Okrzei (obok ronda) godz. 8 <sup>15</sup> Odjazd autobusu godz. 8 <sup>26</sup>

### ZAPRASZAMY!

na I Rajd Niepodległościowy

**Z Bolmina przez Korzecko do Chęciny – 12 km**

**Po drodze niespodzianki i konkurs z nagrodami związany z odzyskaniem przez Polskę niepodległości  
91 lat temu.**

**Na zakończenie ognisko z kiełbaskami.**

Koszt uczestnictwa (przejazd, pamiątkowy znaczek, ognisko, kiełbaski itd. konkursy)

Członkowie Klubu - 5 zł

Pozostali - 8 zł



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”  
Oddział Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29  
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

